**Rok XXI.** Lwów, we Wrześniu 1907. **Nr. 9.**

# PRZEWODNIK POŻARNICZY

**Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego! — Wolny, walny, wierny, wasz!**

Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

**Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.**

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 26. I. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie **4·80** koron | Z przesyłką: rocznie **5·60** koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

**Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.**



## I. Część urzędowa.

L. 2008.

### Rozkaz.

Na podstawie uchwały XII. Krajowego Zjazdu strażackiego we Lwowie, poleca się związkowym strażom pożarnym, aby usilnie starały się o utworzenie w siedzibach swoich gmin pomocniczych straży pożarnych, tudzież dbały o ich należyte wyszkolenie.

Instrukcya o pomocniczych strażach pożarnych rozdaną została w r. 1899. bezpłatnie Magistratom i Zwierzchnościom gminnym w miastach i w miasteczkach, a nadto zamieszczono ją w numerach 4. i 5. »Przewodnika pożarniczego« z r. 1899.

Pomocniczemi strażami dla ochotniczych straży pożarnych w gminach wiejskich są straże obowiązkowe, których regulamin ogłoszony został w numerze 4. »Przewodnika pożarniczego« w r. 1897.

We Lwowie, dnia 27. sierpnia 1907.

Naczelnik:
*Dr. Alfred Zgórski.*

Sekretarz:
*Antoni Szczerbowski.*

## Wykaz zaległych wkładek.

(Według stanu z dnia 1. września 1907).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Andrychów | 6·80 | Kryg | 5.— |
| Baligród | 2·40 | Lanckorona | 5·— |
| Bierzanów | 8·— | Lubaczów | 4·— |
| Bobowa | 7·20 | Ludźmierz | 3·— |
| Bołszowce | 3·— | Lutowiska | 9·— |
| Borowa | 6·— | Lubień wielki | 2·80 |
| Babice | 5·20 | Maków | 5·20 |
| Breń osuchowski | 5·— | Monasterzyska | 3·60 |
| Brzesko | 10·— | Mościska | 6·80 |
| Brzuchowice | 4·— | Niemirów | 5·60 |
| Buczkowice | 4·80 | Niźniów | 1·20 |
| Chołojów | 3·60 | Olesko | 4.80 |
| Cieszanów | 4·— | Oleszyce | 3.— |
| Czarny Dunajec | 2·60 | Ołpiny | 5·20 |
| Czermin | 5·— | Ostrów | 8·— |
| Dębowiec | 2·80 | Paszczyna | 8·— |
| Grodzisko | 13·20 | Peczeniżyn | 5·— |
| Grybów | 5·— | Piekary | 4·— |
| Gwoździec | 4·40 | Pilzno | 24·— |
| Halicz | 3·60 | Pławo | 4·60 |
| Harbutowice | 3·80 | Podwołoczyska | 4·40 |
| Huczko | 4·80 | Posada sanocka | 5·— |
| Husiatyn | 2·80 | Prusy | 10·— |
| Hussaków | 3·40 | Przeworsk | 4·40 |
| Izdebnik | 2·40 | Przybysławice | 3·80 |
| Jabłonów | 3·20 | Rabka | 9·— |
| Jasienica solna | 4·80 | Radłów | 6·— |
| Jaśliska | 3·— | Radziechów | 3·40 |
| Jaryczów nowy | 9·20 | Rybotycze | 2·20 |
| Jawornik polski | 3·— | Ryglice | 2·20 |
| Jazłowiec | 6·20 | Rzeszów | 7·40 |
| Jezupol | 4·40 | Sędziszów | 6·— |
| Kałusz | 2·— | Sieraków | 8·— |
| Kamionka wielka | 8·40 | Skawina | 4·— |
| Kańczuga | 1·80 | Sokal | 13·20 |
| Knihinin wieś | 6·— | Sołotwina | 5·60 |
| Kolbuszowa | 5·60 | Straconka | 7·— |
| Kołomyja | 8·— | Starasól | 10·80 |
| Kopyczyńce | 8·— | Starawieś | 9·60 |
| Komarno | 3·— | Stojanów | 8·— |
| Korościatyn | 5·— | Strzałki | 12·— |
| Kossów | 2·80 | Sygniówka | 3·60 |
| Kozowa | 6·40 | Tarnawica polna | 6·40 |

| | |
|---|---|
| Tartaków | 2·— |
| Tymbark | 4·— |
| Tarnobrzeg | 4·40 |
| Uhnów | 5·60 |
| Ulanów | 4·— |
| Warzyce | 4·80 |
| Wilkowice | 7·20 |
| Wiśnicz k. Bochni | 5·20 |
| Wojniłów | 2·— |
| Wola mielecka | 16·20 |
| Wola wadowska | 5·— |
| Zakliczyn n. D. | 2·80 |
| Żydaczów | 5·20 |
| Zaczarnie | 3·60 |
| Zawałów | 2·— |

## Wykaz zapłaconych wkładek

od 26. kwietnia do 16. sierpnia 1907.
(w koronach.)

**Wkładki zwykłe.**

**Ochotnicze straże pożarne.** Brody 5·20, Wadowice 11·20, Horodenka 5·80, Gorzyce 3·—, Gródek 5·—, Łańcut 8·20, Krosno 3·80, Gorlice 5·80, Krasiczyn 4·—, Zator 5·—, Wadowice górne 5·—. Dubiecko 5·—, Krzyszkowice 3·20, Okocim 7·—, Pistyń 3·40, Żywiec 13·20, Augustdorf 5·20, Narajów 3·60, Dolnawieś 4·— Rymanów 4·20, Błażowa 3·—, Rudki 6·—, Borowa 4·—, Biecz 8·—, Brzozów 2·80, Mosty wielkie 5·60, Mrzygłód 2·80, Mszana dol. 3·80, Niżankowice 5·40, Rybarzowice 3·80, Tyczyn 5·—, Załoźce 4·—, Trzemeśnia 2·40, Dobromil 6·60, Rzochów 3·—, Krzęcin 2.60, Krzywaczka 3·—, Tuszów narodowy 2·60, Batiatycze 2·— Witków nowy 8·60, Tyniec 2·40, Stanisławów 7·20, Szczawnica wyż. 4·20, Obertyn 5·—, Polanka 4·—, Posada dolna 2·20, Skowierzyn 23·40, Jagielnica 4·40, Szczyrk 5·80, Chrzanów 6·60, Wiśnicz 5·— Harbutowice 3·80, Kraków 10·—, Rawa ruska 9·20, Żabno 8·80, Dolina 2·40, Muszyna 2·40, Radymno 3·60, Przeworsk 4·40, Chorzelów 10·—, Żurawno 4·60, Skotniki 4·—, Dolina 2·40, Skałat 5·—, Przecław 9·—, Tyśmienica 5·60.

**Kasa zapomóg.** Rudki 12·—, Biecz 16·—, Dubiecko 10·—, Mosty w. 5·—, Mszana dolna 7·60, Założce 7·20, Obertyn 3·60, Witków nowy 17·20, Wiśnicz 8·—, Rawa r. 10·—, Ottynia 9·60, Jasienica solna 7·60, Stanisławów 6·—, Dębowiec 6·—.

**Kasa pośmiertna.** Zabłocie 45·—, Jaworów 6·—, Andrychów 32·—.

# II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

## Jak zachowują się materyały budowlane w ogniu?

Odpowiedź właściwa na postawione pytanie ma wielką doniosłość dla strażaka, gdyż od jej znajomości może nieraz zależeć jego własne lub innych ludzi życie. Na zasadzie doświadczeń praktycznych, poczynionych przy pożarach z różnymi materyałami budowlanymi, można wygłosić ścisłą odpowiedź na to pytanie, tak, że dziś łatwo da się uniknąć błędów przy nowych budowlach, jakoteż i pożarach, które nieraz spowodowały nieszczęścia.

Odnośnie do ognioodporności materyałów budowlanych do niedawna rozpowszechnione było mniemanie, że najmocniejsze z nich (mianowicie żelazo i kamień) powinny zarazem być i najodporniejsze na ogień, w przeciwstawieniu używanemu dotąd materyałowi drzewnemu. Jednakże im bardziej żelazo i kamień wprowadzano do budowli, tem bardziej przekonywano się, jak mało liczyć można na tych materyałów moc i odporność, wobec ognia. Kilka wydarzonych katastrof ogniowych w związku z ciężkiemi ofiarami w ludziach doprowadziły nareszcie do przedsięwzięcia sumiennych badań nad zachowaniem się w ogniu najważniejszych materyałów budowlanych.

Przedewszystkiem przekonano się, że moc materyału niema żadnego wpływu na jego odporność ogniową. Dalej dostrzeżono, że materyały niepalne, jak np. kamień i żelazo, w wielu razach są mniej wytrwałe na działanie ognia, niż materyał, który strawiony być może przez płomienie. Przy badaniu ogniotrwałości materyałów chodzi szczególnie o to, żeby przekonać się i stwierdzić, jak długo i do jakiej wysokości gorąca, dany materyał jeszcze zachowuje siłę znośną; nie zależy więc na tem, czy materyał wogóle zniszczonym być może przez płomienie, lecz raczej ile czasu one potrzebują, żeby dźwigary na tyle zniszczyć, iżby nastąpiło niebezpieczeństwo runięcia tychże. I oto przekonano się, że podpory drewniane, w pewnych okolicznościach, pewniejsze są, niżeli żelazne, dalsze zaś doświadczenia wykazały, że niepokryte części żelazne najmniej uważane być mogą za ogniotrwałe.

Rezultat przeprowadzonych prób z konstrukcyami żelaznemi ustalił co następuje: Odporność żelaza kutego zrazu zmniejsza się, mianowicie aż do temperatury 80 stopni R, poczem odporność znowu wzrasta, póki temperatura nie dosięgła 250 st. R. odtąd nagle spada. Przy 400 stopniach R. siła nośna żelaza kutego spadła do połowy. Ponieważ temperatura przy pożarach bardzo często podnosi się raptem nader wysoko, przeto i niebezpieczeństwo runięcia nagłego wzrasta, jeżeli użyte zostały dźwigary z żelaza kutego — ta okoliczność zaś z góry wyłącza pewność w pracy strażackiej. Runięcie zazwyczaj następuje bezpośrednio po wygięciu się dźwigarów i podpór z żelaza walcowanego, przez co spoczywające na nich ściany i powały pozbawione zostają podstawy. Dla tych powodów obecnie żelazo kute w budownictwie tylko wtedy znajduje zastosowanie jako konstrukcye dźwigne, jeżeli te ostatnie otrzymują pokrycie z materyałów niepalnych (cement, beton, cegła i t. d). Żelazo lane nie pokryte, również nie może być uważane za materyał ogniotrwały, pomimo, że pod względem odporności w wielu razach przewyższa żelazo walcowane. Zważyć trzeba, że chociaż grubościenne filary lanożelazne zachowują swoją odporność w ogniu przez pół godziny, gdy takież podpory z kutego żelaza, w takich samych warunkach, całego kwadransu nie wytrzymują, to z drugiej strony wielokrotnie zdarzyło się, że rozżarzone w ogniu lanożelazne filary pękały lub wypryskiwały, gdy polane zostały zimną wodą z sikawki.

(D. n.)

## Zbiorowe ćwiczenia w Kętach.

W dniu 29. czerwca 1907. odbyły się zbiorowe ćwiczenia strażackie w Kętach, na które na zaproszenie keckiej straży pożarnej stanęło 11 oddziałów, a mianowicie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Hecznarowicze | w liczbie | członków | 13 |
| Kęty | " | " | 53 |
| Kozy | " | " | 23 |
| Kobiernice (szkoła rolnicza) | " | " | 16 |
| Łęki | " | " | 15 |
| Międzybrodzie lipnickie | " | " | 12 |
| Nowawieś | " | " | 13 |
| Osiek | " | " | 13 |
| Pisarzowice | " | " | 28 |
| Wilamowice | " | " | 7 |
| Porąbka | " | " | 16 |
| | | razem | 214 |

wszystkie w całkowitem, przepisowem umundurowaniu i uzbrojeniu.

Ćwiczenia rozpoczęto o godzinie 1. po południu alarmem miejscowej straży, ktora jest podzielona na trzy treny. Straż ta przy wspinalni wykonała na sygnały wszystkie ruchy, to jest każdy tren oddzielnie z jedną sikawką i drabinką wykonywał rozkazy naczelnika w końcu straż przeprowadziła ćwiczenia szkolne ze sikawkami i drabinkami na wspinalni na sygnały świstawką t.j. rozbieranie sikawki, spinanie po drabinkach, spuszczanie zapomocą linewek i spuszczanie nieprzytomnych zapomocą węzła z linewki; poczem te same szkolne ćwiczenia przeprowadzono z każdą strażą z osobna.

Następnie trzy zamiejscowe straże dostały po jednej sikawce i wóz rekwizytowy i te tworzyły trzy treny, — miały rozkaz na alarm wyruszyć w pewnych krótkich odstępach czasu na miejsce pożaru. Po przybyciu na miejsce I. trenu z jedną sikawką i wozem rekwizytowym wskazano kierującemu palący się budynek i kierunek wiatru. Kierujący trenu obrał miejsce, z którego mógł dogodnie wydawać rozkazy, natychmiast też dawał sygnał do przygotowania rekwizytów i przystępował do obrony. Po chwili przyjeżdżał II. tren, którego kierujący miał obowiązek zgłosić się do kierującego obroną; a ten wskazał mu najwięcej zagrożone miejsce i tam natychmiast przystępował do obrony; wreszcie nadjechał tren III., a kierownik tegoż również musiał się zgłosić do kierującego obroną, który znów wskazywał miejsce obrony. Każdy tren wykonał obronę z drabinki wolnostojącej z jednym wylotem, z drugimi wylotami wewnątrz budynku.

Zaraz po ćwiczeniu komisya z naczelników nieczynnych orzekała, co było dobrze wykonane, a co źle; poczem następował zbiór rekwizytów.

W tym samym porządku przeprowadzono jeszcze 2 razy takie ćwiczenia, każdym razem na innej ulicy, na alarm i ze zmianą następnych straży.

Po ukończeniu ćwiczeń nastąpił o godzinie 5. po południu powrót do szopy rekwizytowej, poczem odbyła się defilada z muzyką przed prezesem i burmistrzem i członkami Zwierzchności gminnej, a po krótkim odpoczynku w ulicy, pochód do lasku miejskiego za Sołą na Podlesiu, na skromny posiłek.

Ćwiczenia te wypadły poprawnie, a wszystkie obecne straże okazały należyte wykształcenie.

Na koszta wykonania tych ćwiczeń przyznał Wydział Rady powiatowej w Białej i Rada gminna w Kętach zasiłki. Pierwsza w kwocie 100 koron, druga w kwocie 50 koron.

Ćwiczenia te odbyły się za inicyatywą i pod kierownictwem p. Jana Lankosza, doświadczonego i walnego strażaka oraz instruktora i lustratora.

## Porządki ogniowe w Polsce.

Klęski pożarne, szerzące się w naszych czasach z przerażającą grozą — nieznacznemi okażą się, skoro porównamy je z pożarami dawniejszemi, kiedyto u nas w Polsce domy murowane należały do rzadkości, a dach gontowy krył domy nawet ludzi zamożniejszych. Cierpiano wiele od pożarów, często nawet po klęsce opuszczano zgliszcza i zmieniano siedziby, ale też i przepisy dotyczące bezpieczeństwa od ognia były od naszych ustaw surowsze — a wypełniania ich przestrzegano z pilnością, której moglibyśmy naszym przodkom pozazdrościć.

Dzięki p. Romualdowi Oczykowskiemu, jednemu z największych przyjaciół pożarnictwa z Łowicza, w Królestwie Polskiem mamy przed sobą wyciągi z dawnych w Królewstwie Polskiem obowiązujących przepisów pożarniczych dla miast. Wyciągi te w ciekawszych wyjątkach podajemy tu do wiadomości naszych strażackich czytelników.

W roku 1657 (więc przed 250 laty!) wydanem zostało rozporządzenie dla miasta Łowicza, które opiewa: „Każdy mieszczanin przed swoim domem ma mieć dwie beczki wody i parę konwi większych na ścianie nad beczkami. Przed domem dziesiętnika oprócz tego ma stać wóz z beczką wody do pary wołów (!)... Gdy się gdzie ogień zajmie, każdy dziesiętnik z dziesiątkiem swoim, z konwiami i wodą bieżeć sam powinien, a któryby z nich nie zaraz wyszedł z domu, ma być od magistratu karany trzema grzywnami za doniesieniem dziesiętnika“ — „Który dom jest snopkami poszyty, gospodarz winien snopki rzucić i gontami go pobić pod winą 12 grzywien(!), a jeżeliby był w tem uporny, dom ma utracić, a miasto powinno odebrać, innemu gospodarzowi go sprzedać z obowiązkiem, by gontami pobił a komin miał porządny«.

„Kowale pod utraceniem swych kowadeł kuźnie na jednem miejscu, które im magistrat wyznaczy, — w tyłach a w domach budować mają“. Gdy się ogień pokaże wszyscy (!) do ratunku sąsiada bieżyć mają,

a przynajmniej z domu jeden mężczyzna... pod winami (karami) wyżej wyrażonemi".

W rozporządzeniu dla miasta Łowicza z r. 1675 (lat temu 232) czytamy: „Każdy dziesiętnik w swoim dziesiątku co tydzień (!) w piątek, winien obejrzeć kominy... i gdzieby komin potrzebował reperacyi napomnieć powinien gospodarza, aby go bez odwłoki reperował, czegoby w jednym tygodniu (!) nie uczynił, ma być karany grzywnami, które magistrat ma wybierać bez wszelkiego względu (!) za doniesieniem dziesiętnika.

W rozporządzeniu dla tegoż miasta z r. 1761 »Po wybiciu capstrzyku o godz. 9. wieczór domy mają być pozamykane i ognie powygaszone (!) pod karą 30-stu grzywien".

„W wypadku ognia z tem wszystkiem, co do ratowania należy przybiegać winni mieszczanie — tudzież cieśle z siekierami stawić się i bronić, a furmani do wożenia wody i sprowadzania sikawek przybyć powinni, a który pierwszy do ognia sikawkę przyprowadzi w nagrodę 10 tynfów ze skarbu miejskiego mieć powinien. Jeżeliby kto tego rozporządzenia nie zachował więzieniem tygodniowem i 15 grzywnami na reperacyę ratusza ma być karany«.

Według rozporządzenia z r. 1795. »Także każdy właściciel domu winien węborek (konewkę) skórzaną i sikawkę drewnianą (!) sobie sprawić i takową w sieni zawiesić«. »W domach tych, gdzie kowale, ślusarze i tym podobni profesyoniści w ogniu wiele robiący — mieszkają, nie może być cierpiano (!) aby z nimi powroźnicy, stolarze, płóciennicy i tacy inni profesioniści mieszkać mieli, którzy rzeczy ogień z łatwością chwytające, koło siebie mają.«. Powroźnicy ani w izbie ani pod dachem w nocy prząść nie powinni, a to pod karą 3 talarów«.

Takich i tym podobnych zarządzeń było wiele. Wydawały je miasta (magistraty), panowie zaś i biskupi w dobrach prywatnych i kościelnych, – a wszystkie wskazują na to, że władze ówczesne w sprawy bezpieczeństwa publicznego wdawały się szczegółowo, że kary, jak na one czasy, były bardzo znaczne, że nadzorcami wykonania i wykonywania zarządzeń byli obywatele sami, że rewizye dla bezpieczeństwa od pożaru były bardzo częste, że przy wymierzaniu kar względności nie było i przez palce nie patrzano.

Mamy i dzisiaj ustawy i regulaminy państwowe i krajowe, przepisy i kary, — ale przecież w wielu wypadkach ustawa zostaje ustawą na papierze — a faktycznie dzieje się bezkarnie nie jedno, co być nie powinno.

Brak to poczucia obowiązku i ze strony tych, którzy mają przepisy zachować jak i tych, którzy niedbałych mają dozorować.

Technikę pożarniczą lepiej mamy wyrobioną, sikawki lepsze, ludzi lepiej uzdolnionych do ratowania, ale brak nam ludzi do zachowywania i pielęgnowania bezpieczeństwa i ostrożności i stąd przeważnie płynie to złe, które klęskami z roku na rok znaczy swoje panowanie. *Br.*

## Pokłosie Zjazdowe.

(Umundurowanie. Ćwiczenia).

Tegoroczny Zjazd strażacki we Lwowie zaznaczył ogromny postęp w ujednostajnieniu umundurowania i odznak starszeństwa związkowych straży pożarnych. Znikły już u nich błyszczące hełmy i końskie ogony, a jeżeli gdzieniegdzie zaświecił taki hełm, to już nie na głowie członka związkowej straży pożarnej.

Znikły także rozetki z kołnierzy członków związkowych straży pożarnych i była tylko bardzo mała ilość srebrnych kołnierzy. Naczelnik Związku odniósł się do straży pożarnych, które wysłały na Zjazd delegatów z nieprzepisowemi odznakami starszeństwa o postęp w tym kierunku i otrzymał już od jednej straży zapewnienie, że poczyniono odpowiednie kroki celem przeprowadzenia nowego umundurowania.

Na tegorocznym Zjeździe strażackim we Lwowie wprowadzono po raz pierwszy t. zw. zapasy strażackie, czyli praktyczne ćwiczenia kilku straży pożarnych w gaszeniu różnych pożarów. Pewne sfery strażackie przyjęły projekt tych ćwiczeń z niedowierzaniem. Jakżeż wielkiem musiało być tam zdziwienie, gdy prowincjonalne straże pożarne wykonały kilka nawet trudnych ćwiczeń bardzo zręcznie, pięknie i przepisowo. Sprawnie spisały się także straże wiejskie z Basiówki i Rzęsny polskiej, przedmiejskie z Kleparowa i Zamarstynowa, które wykonywały ćwiczenia w gaszeniu pożarów budynków parterowych i pożarów piwnicznych; trudniejsze ćwiczenia, bo w gaszeniu budynków więcejpiątrowych przypadły w udziale strażom pożarnym z Brodów, Brzeżan, Lwowa, Przemyśla, Tarnowa i Złoczowa; w mniejszej ilości, lecz także starannie i dobrze ćwiczyli członkowie ochotniczych straży pożarnych z Kamionki Strum., Leżajska, Lubaczowa, Starego Sambora i z Tarnobrzega. Podczas ćwiczeń tych zaprodukowano także po raz pierwszy we Lwowie bardzo praktyczny do ratowania ludzi przyrząd zwany płachtą ratunkową, którą tarnowska straż ze sobą przywiozła; straż brzeżańska przywiozła ze sobą także wór ratunkowy, zresztą używano przyrządów miejskiej straży pożarnej i sikawek sanockich. Wogóle pierwszy ten zaczątek udał się w zupełności i poruszy niezawodnie inne straże pożarne w kraju do współzawodnictwa, a temsamem do przepisowego i regulaminowego wykonywania ćwiczeń.

Zapasy strażackie poprzedziła lekcya ćwiczeń z drabiną uniwersalną, dostarczoną przez Lwowskie Biuro Handlowe. (Drabiny posłanej przez p. Altheima nie używano, bo wyrób jej nie został jeszcze przez Komisyę techniczną aprobowany).

## III. Ruch Towarzystw strażackich.

**Podhajce.** Dnia 4. sierpnia 1907. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej. W skład Wydziału weszli: jako prezes Franciszek Stobiecki, naczelnik Aleksander Deszczakowski, zast. nacz. i sekretarz Michał Wójcik, skarbnik Maryan Jurkiewicz, Członkowie: Paweł Biliński i Władysław Rollinger.

Po zamknięciu rachunków okazało się, że kasa straży ochotn. liczy kwotę 188 K 18 h. gotówką.

Obecnych członków na posiedzeniu 21.

**Stojanów.** W dniu 4 sierpnia odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem po złożeniu rachunków za rok 1907, zebrani udzielili prezesowi absolutoryum, wybrano następujący wydział: Prezes Fryderyk Lukas, zastęp. Daniel Sajkiewicz, naczelnik Piotr Daciuk, zast. Grzegorz Batiuk, sekretarz Ludwik Kozar, oddziałowi: Paweł Zawiśnik i Grzegorz Smal, magazynier: Stefan Garbaczewski.

**Myślenice.** Z powodu śmierci Naczelnika tut. Straży ś. p. Emila Schünkego odbyło się w dniu 13. czerwca 1907 przy udziale 44 członków czynnych i 8 honorowych nadzwyczajne Walne zgromadzenie.

Wybrano Naczelnikiem Straży Ignacego Gorączkę, zastępcą naczeln. Jana Pindela.

Przy ukonstytuowaniu komendy wybrano komendantami: Jana Pindelę dla I. oddziału, Stanisława Węgrzyna dla II. oddziału, Kazimierza Pitalę dla III oddz. i Franciszka Stankiewicza dla IV. oddziału.

.Podkomendantami zaś dla oddziału I. Józefa Wójcika, dla oddziału II. Jana Wilka, dla oddziału III. Karola Uchacza, dla oddziału IV. Józefa Owsiaka.

## IV. Kronika pożarów.

**Pożar.** W gminie Nastasowie, powiatu tarnopolskiego, spłonęło 24 domów mieszkalnych i 54 budynków gospodarskich. Ogólna szkoda wynosi 34.920 kor. i była zaledwie ubezpieczona na 14.062 kor.

**W Jaworowie** wybuchł z niezbadanej przyczyny ogień w szopie Iwana Czopa, a rozszerzywszy się na sąsiednie zabudowania, zniszczył 11 budynków, wyrządzając szkodę na łączną kwotę 3.836 kor.

**Pożar w Zakopanem** wybuchł przy ulicy Krupówki w domu Pawlikowskiego. Spłonął dom mieszkalny z zabudowaniem gospodarskiem, oborą i szopą. Pożar wybuchł w szopie, wzniecony podobno zapałkami z powodu nieostrożnej zabawy dzieci. Zabudowania te spłonęły doszczętnie. Wypadku z ludźmi nie było. Letnicy zamieszkujący pierwsze piątro domu, zdążyli wynieść swe rzeczy. Dzięki pięknej pogodzie pożar nie rozszerzył się na zagrożone sąsiednie domostwa.

**Straszny pożar w Berlinie.** Szalał w Berlinie ogromny pożar, który zagrażał nawet miastu. Paliły się ogromne magazyny stow. omnibusowego „Victoria“. Podobnie wielkiego pożaru nie było tam od lat kilkudziesięciu. W płomieniach stał kompleks gmachów o froncie 150 metrowym, a nad ugaszeniem pracowało 15 oddziałów straży pożarnej, 20 sikawek i 40 hydrantów. Pożar rozszerzał się z taką szybkością, że tylko z trudem udało się uratować 600 koni pociągowych, stojących w stajniach. Niebezpieczeństwo zaś było tem poważniejsze, że płomienie zagrażały sąsiedniemu gmachowi, w którym było złożonych pięć milionów litrów spirytusu. To zachęcało do intenzywnej akcyi ratunkowej, a z drugiej strony odstraszało możliwością eksplozyi. Wybuch groził także w samem miejscu pożaru, gdyż w piwnicach magazynów były wielkie składy benzyny. Niebezpieczeństwo to uchylono jednakże przez wprowadzenie do piwnic wielkiej ilości wody. Akcya ratunkowa, trwająca od godziny 2 po poł. do późnej nocy, była także znacznie utrudniona waleniem się murów, tak, że strażacy często tylko z trudem mogli uratować się przed śmiercią. Zdaje się jednak, że jeden robotnik zginął w płomieniach.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie. Szkoda, według prowizorycznych obliczeń, wynosi 2 miliony marek.

**Z Dobromila** piszą. Groźny pożar wszczął się wśród ogromnego wiatru u proboszcza rz. kat. Wiatr ciągnął do miasta, to też na kilkunastu domach dachy zaczęły się palić, ale na każdym dachu siedziało kilku strażaków obywateli i niedopuszczało do rozszerzania się ognia.

Na pomoc miejscowej, dobrze wyszkolonej straży pożarnej przyszły straże z Huczka, Lacka i ze salin, tak, że w niespełna pół godziny ogień ugaszono. Spalił się tylko dach probostwa.

**Wybuch benzyny w Czerniowcach.** Dnia 7. z. m. wszczął się pożar w magazynie drogueryi Schmidt et Footin przy Hauptstrasse. Przed wybuchem pożaru, właściciel drogueryi poczuł w sklepie dym; zaniepokojony, gdy przekonał się, że dym wychodzi z magazynu w piwnicy, zawezwał straż pożarną. Ośmiu ludzi ze straży wraz z naczelnikiem weszło do piwnic, młody chłopiec sklepowy, znając dokładnie rozkład piwnic, podjął się z własnej woli prowadzić. I nagle, gdy tylko otworzono drzwi od składu benzyny i nafty, nastąpiła straszliwa eksplozya i wyleciały wszystkie szyby w całym domu, powyrywane drzwi i okna, detonacya jak z tysiąca armat. Ofiarą eksplozyi padł naczelnik straży i pomocnik handlowy, straszliwie i najciężej poranieni, inni strażacy ulegli mniej lub więcej ciężkim ranom i poparzeniom.

Z kolei w krótkich odstępach czasu nastąpiło jeszcze kilka wybuchów, a tylko nadzwyczajnym wysiłkom straży pożarnej udało się w końcu opanować groźną pożogę.

Wskutek eksplozyi oparzeni zostali: Koebe (komendant), strażacy Wichart, Urbanowski, Hawrisch, Chrystowski, Tarnawski, Kilikan, Marusiak i Horn: lekko oparzeni subjekci Hrabiuk, Wendler, Czerny i koncepista

Oel. Katastrofa byłaby znacznie większą, gdyby nie silnie zbudowana piwnica systemu Hennebiquo'a.

**W miasteczku Dömitz nad Łabą** powstała katastrofa wskutek wybuchu dynamitu w fabryce. Domy się trzęsły, kominy chwiały i nikt nie myślał o wybuchu, ale sądził, że to trzęsienie ziemi. Wszyscy uciekali za miasto na łąki. Detonacye trwały dwie godziny. Cztery lub pięć wybuchów było silnych, potem nastąpiło 6 lub 8 wybuchów słabszych w przerwach mniej więcej dziesięcio-minutowych.

Z powodu tej katastrofy przychodzi na pamięć straszny wybuch roburytu, który w Annen zdarzył się dnia 28 listopada ubiegłego roku. W Annen zginęło 30 ludzi, 62 odniosło ciężkie rany, a przeszło 100 osób doznało lżejszych obrażeń ciała. Katastrofa ta rozmiarami przewyższa katastrofę w Dömitz. Przed kilku laty wśród podobnych okoliczności wyleciała w powietrze fabryka chemikaliów Griesheim-Elektron koło Frankfurtu nad Menem. Fabryka ta wyrabia kwas pikrynowy, należący do tak zwanych bezpiecznych środków wybuchowych. Szkoda spowodowana tą katastrofą, wynosiła kilka milionów marek. Przed dziesięciu mniej więcej laty wybuch zniszczył fabrykę kwasu pikrynowego koło Manchesteru w Anglii.

W dynamicie siłę wybuchową tworzy nitrogliceryna, ciecz nadzwyczajnie wybuchająca! Daleko mniejszy stopień niebezpieczeństwa przedstawiają mięszaniny nitrogliceryny z ciałami obojętnymi. Nobel w r. 1867 wprowadził w użycie mięszaniny, złożone z nitrogliceryny i ciał obojętnych, np. pewnych gatunków glinki, popiołu z węgli kamiennych, a przedewszystkiem ziemi okrzemkowej. Ta ziemia przez swoją własność pochłaniania znacznej ilości nitrogliceryny bez utraty stałej konsystencyi nadaje się szczególnie dobrze do celu. Mięszanina taka ma tę samą siłę wybuchową, jak zawarta w niej nitrogliceryna, jednakże nie tak łatwo przy uderzeniu lub wstrząśnieniu, jak czysta nitrogliceryna. Jednakże skutkiem wilgoci lub mrozu wrażliwość dynamitu wzrasta, a skutkiem tego i niebezpieczeństwo wybuchu. W obu wypadkach krople nitrogliceryny jakby pot występują na powierzchnię ziemi okrzemkowej i nie łatwo mogą być wessane napowrót.

## V. Rozmaitości.

### Wiedeńska nadworna straż pożarna.

Z okazyi małoznacznego pożaru w aptece dworskiej, który ugaszony został przy pomocy „sikawki dworskiej" *N. Wiener Tageblatt* daje następne zabawne rewelacye.

„Czy istnieje jeszcze straż dworska? I owszem? Istnieje!

Obecna straż nadworna jest właściwie tylko cieniem dawniejszej instytucyi, która żyje jeszcze w pamięci ludności, dzięki wspomnieniom o „sikawce dworskiej«. W ogólności mają tę instytucyę za pogrzebaną, zarówno jak świętej i pociesznej pamięci „sikawkę dworską«. Stoi ona obecnie w remizach dworskich, tam spoczywa i rdzą porasta od wszelkich pocisków, któremi obsypywał ją dowcip wiedeńczyków. Wiedzą o tem, jak ona, która miała być tak żywą i rączą, lekką i szybką — w rzeczywistości stanowiła symbol ciężkości i niezaradności, powagi i powolności względem zadań, które spełniać miała.

Do pożaru winna była biedz lotem błyskawicy, lecz jakże mogła to spełniać, skoro za każdym razem trzeba było zaprzęgać cztery tuczne konie, zleniwiałe na obroku obfitym. A kiedy nareszcie stanęła w należytym rynsztunku „dworska sikawka" musiała dotrzymać kroku dwom konnym poprzednikom w cylindrach na głowie, którzy majestatycznie siedząc w siodłach, truchcikiem posuwali się naprzód.

Piękny, wspaniały widok przedstawiała taka kalwakata, ale ogień, ten okrutny, śpieszliwy i żarłoczny żywioł, korzystał z zostawionego mu czasu; coraz wyżej i coraz dalej uderzały jego płomienie, podczas gdy „dworska sikawka" ze swymi lauframi w cylindrach imponująco pięknie i uroczyście przejeżdzała przez ulice miasta. Często, „dworska sikawka" zdążała na miejsce właśnie wtedy, gdy już ostatnie snopy płomieni oświetlały pogorzelisko. Samo przez się rozumie się, że nowa techniczno-praktyczna fala musiała ją spłukać z powierzchni ziemi.

Kiedy dziś wybuchnie pożar w obrębie zabudowań dworskich, to przyzywają straż miejską. I do pożaru w dworskiej aptece, straż ta była zaalarmowaną, a jeżeli i sikawka dworska z obsługą tam się znalazła, to służyła tylko jako dekoracya z przeszłości. Bez przeszkody więc obecnie wjeżdżać może straż miejska do Burgu — co jej jeszcze przed niezbyt długim szeregiem lat dozwolonem nie było. Wtedy — zgodnie z resztkami ducha czasów „sikawki nadwornej" — straż musiała zatrzymywać się na placu „Józefa", delegat jej udawał się do inspektora Burgu, żeby wyjednać pozwolenie na wjazd ratowników. Dobrze, jeżeli inspektor był w domu, w przeciwnym razie straż wyczekiwała na placu, podczas gdy ogień hulał sobie w Burgu, niedołężnie zwalczany „nadworną sikawką" pod nadzorem cylindrowych rajtarów. Dopiero gdy inspektor się znalazł i udzielił pozwolenia według wszelkich formalności, straż mogła wjechać. Teraz te zabytki średniowieczczyzny dawno już znikły i straż z taborem, w razie potrzeby, może swobodnie, bez paszportu wjeżdżać na podwórze zamkowe. Ściśle biorąc pod uwagę, jest to tylko czatownia strażnicza, której członkowie rekrutują się z wysłużonych strażaków korpusu miejskiego.

Wszystkiego jest ich 12 ludzi, którzy na etacie służbowym Burgu dojadają swego „dobrze zasłużonego chleba". A że na świecie nic darmo, więc ci ludzie mają obowiązek czuwać nad poddaszami, kurytarzami, nad sprawnością hydrantów; ich obowiązkiem też jest śpieszyć z doraźną pomocą i alarmowac straż zawodową, skoro się tylko ogień pokaże. Co do munduru, strażacy

nadworni w dni powszednie wcale nie różnią się od reszty służby dworskiej, lecz w dni galowe skromny ubiór zamieniany zostaje na wspaniały kostium. Skromny strażak odziany w aksamitną czarną kurtkę i takież krótkie bufiaste spodnie, oraz w białe pończochy i trzewiki z błyszczącemi sprzączkami, przedstawia lekki odblask majestatycznego, etykietalnego uniformu hiszpańskiego, w jakim niegdyś straż nadworna paradowała codziennie.

*L. Sz. R.*

**Spaleni za kratą żelazną.** Uczestników zabawy tanecznej w miasteczku włoskiem Fucechio pod Florencyą, spotkało przed niedawnym czasem straszne nieszczęście. Gdy zabawa szła w najlepsze zauważył przechodzący strażak, że z dolnego piętra obróconego na stajnię i wozownię wydobywa się gęsty dym. Natychmiast zaalarmował tańczących, lecz już było zapóżno: płomienie wybuchały i odcinały wszelki odwrót z domu. Sąsiedzi pośpieszyli z pomocą, lecz nic zdziałać nie mogli, a tylko byli świadkami walki, jaką staczali o życie zamknięci w pokoju, którego okna były okratowane. Jednemu tylko udało się wyskoczyć przez otwarte okienko, lecz i ten przypłacił swoją śmiałość zgruchotaniem wszystkich członków. Reszta tłoczyła się koło kraty okiennej, usiłując wyrwać rozpalone pręty. I tu wszystkie osoby ogarnięte zostały przez płomienie.

Gdy opanowano ogień, znaleziono na kupie 16 skłębionych trupów, nawpół zwęglonych. Dalej znaleziono w wypalonej szopie szczątki dwu spalonych parobków i żebraka, który nocował w stajni i, prawdopodobnie, zaprószył ogień porzuconą przez siebie, płonącą zapałką.

**Dr. Jan Iwański.** Dnia 10. z. m. zmarł w Marienbadzie w 58 roku życia ś. p. dr. Jan Iwański, adwokat, długoletni burmistrz i honorowy obywatel m. Wadowic i prezes ochotniczej straży pożarnej w Wadowicach. Szlachetny, bogaty w przymioty umysłu i serca. Szczerość i otwartość w postępowaniu zjednały ś. p. Iwańskiemu przyjaźń i szacunek. Nie dbał o godności i tytuły, dążeniem jego jedynie było, by z jego pracy był jak największy pożytek dla społeczeństwa. Ta jego praca bezinteresowna, prawość charakteru i wybitne zdolności, zniewalały nawet przeciwników politycznych do szanowania i poważania go. Poświęcał chętnie czas, wiedzę i pracę i dlatego też praca jego była bardzo wydatną w mieście i powiecie.

Cześć jego pamięci.

**Obłęd podpalania.** Z Cieszyna donoszą. Aresztowano tu 16-letniego Józefa Burego, który od roku wzniecił kilka pożarów. Aresztowany przyznał się do winy. Sądzą, że Bury jest chory na obłęd podpalania. Zapytany, dlaczego podpalał, odpowiedział, że mu się to bardzo podoba, kiedy się pali. Inny motyw jest wykluczony; chłopak więc oczywiście cierpi na manię podpalania. Zdaje się jednak, że nie tak widok w górę buchających płomieni sprawia mu wielką przyjemność, lecz walka ludzi z rozhukanym żywiołem; gdzie tylko nadarza się sposobność, sam brał w niej żywy udział. Bury kilkakrotnie prosił, aby go przyjęto do straży pożarnej. Prośby jego nie można było uwzględnić, ponieważ, według statutu, strażak musi mieć przynajmiej 18 lat. Bardzo ciekawe było zachowanie się jego podczas pożaru. Z hełmem na głowie, który pożyczył sobie od obecnego strażaka, z wysiłkiem i bardzo gorliwie pracował nad ugaszeniem pożaru. Po skończonej pracy, kiedy strażacy zasiedli do stołu, aby się pokrzepić i przepłukać zadymione gardła szklanką piwa, Bury z największym spokojem zasiadł między nimi. W szkole był uczniem celującym, spokojnym i posłuszuym.

**Straż pożarna zawodowym podpalaczem.** Sąd przysięgłych w Freibergu w Saksonii zajmował się sprawą podpalenia nie mniej nie więcej jak 65 domów, popełnionego w ostatnich dziesięciu latach w miasteczku Siebenlehn w pobliżu Freibergu. Rozprawy sądowe wykryły dotychczas awantury, o których najśmielszym autorom najfantastyczniejszych romansów nawet marzyć się nie mogło.

Burmistrz tego miasteczka jest dyrektorem tamtejszej straży pożarnej, budowniczy miejski zaś brandmistrzem i równocześnie agentem ubezpieczenia od ognia. Ci dwaj byli głównymi sprawcami pożarów, wydając systematycznie straży podwładnej hasła podpalania domów zależnie od okoliczności: raz cztery domy po lewej stronie danej ulicy, a następnie dwa domy po prawej stronie. Podpalanie następowało po zgodzie właścicieli domów, którzy potem otrzymywali sumy ubezpieczeniowe i mogli budować nowe domy.

Podpalano domy za białego dnia, nie żenując się całkiem, a każdy pożar był dla miasteczka wielką uroczystością, gdyż pogorzelcy musieli dla straży wyprawiać ucztę z sum, otrzymanych od Tow. ubezpieczeń od ognia.

Podczas pożaru część straży pożarnej rozrywała mury i płoty sąsiednich domów, „aby się lepiej paliło“, druga zaś część zabawiała się w restauracyach; pracowano tak nad „gaszeniem“ ognia na przemiany. Zamiejscowym sikawkom nie pozwolono brać udziału w ratowaniu, a żandarma zmuszano przezwiskami do oddalania się z miejsca pożaru, a gdzie to nie pomagało, spędzano go za pomocą sikawek.

Wysyłał on rzekomo denuncyacye do władz, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności doniesień tych odnaleźć nie było można, widocznie więc miano i w komendzie żandarmeryi wspólników.

Śledztwo wykryło wprost urągającą wszelkim przypuszczeniom organizacyę ojców miasta, zajmującą się „urządzaniem ognia“; znaleziono także dokładny spis domów, z datami zamierzonego podpalenia, które miały w najbliższym czasie uledz zniszczeniu.

Najciekawszą rzeczą w tej aferze jest jednak to, że burmistrz, jako dyrektor straży pożarnej, otrzymał od króla saskiego nagrody pieniężne za odwagę i trudy okazywane przy gaszeniu pożaru.

Pisma niemieckie, z taką złośliwością donoszące o różnych senzacyjnych zdarzeniach w Galicyi, dodające w komentarzu, że zdarzyć się to mogło jedynie w Galicyi, mają dobrą sposobność poprawienia naszej

reputacyi, jeżeli dodadzą do afery köpenickiej i wyżej przedstawionej, że podobna sprawa możliwa chyba na księżycu lub w Chinach, rzeczywiście zdarzyła się roku pańskiego 1905—7, w państwie „kultury, wolności i postępu“, w osławionem cesarstwie niemieckiem.

Nadeszła wiadomość o karach, wymierzonych winnym przez sąd przysięgłych. Wyrok zapadł następujący: Trzech oskarżonych skazano każdego na 3 i pół roku domu karnego, dwóch na 3 i pół roku więzienia, dwóch na 7 miesięcy więzienia, a pięciu uwolniono.

Dodać jeszcze wypada, że burmistrz oskarżony powiesił się w więzieniu, a budowniczy zastrzelił się jeszcze przed terminem.

**Bezdymne palenie.** Od wielu dziesiątek lat cały świat techniczny stara się wynaleźć przyrząd, który stosowany do nowoczesnych urządzeń, mógłby rzeczywiście sprowadzić bezdymne spalanie, a tem samem uwolnić ludność większych miast i ognisk przemysłowych od szkodliwego działania dymu. Dotychczas znane urządzenia są nadzwyczaj złożone, drogie i wymagają wielkiej staranności ze strony palacza. Firma Mederer et Gärtner w Wiesbadenie wprowadziła nowy przyrząd tzw. „Verbrennungs-Regler“, wynalazku inż. Medera, który bez wszelkich zmian w urządzeniu palenisk, może być łatwo zastosowany.

Działanie przyrządu polega na doprowadzeniu ogrzanego tlenu w takiej ilości, ażeby zmięszany z palnymi gazami, wytworzonymi tuż nad rusztem, spowodował zupełne spalenie materyału. W miarę przebiegu samego procesu spalania, przyrząd automatycznie, niezależnie od palacza, reguluje dopływ powietrza w ten sposób, ażeby przy najlepszem wyzyskaniu siły materyału palnego, nie dopuścić do wytwarzania się dymu. Przyrząd ten, zastosowany w hali centralnej w Frankfurcie nad Menem i funkcyonujący od listopada zeszłego roku doznał tak dodatniej oceny ze strony zawodowych techników, że niektóre władze dziś już poleciły zastosowanie go w miejscowościach, w których nadmiar wytworzonego dymu ujemnie wpływa na zdrowotne stosunki ludności.

**Nowe światło.** Podczas londyńskiej wystawy motorów w »Agricultur Hall«, przedstawiono nowy gaz świetlny, który według orzeczenia gazet angielskich, zagraża przeważnie rozszerzeniu światła elektrycznego i gazowego. Nowe światło jest zwykłem powietrzem, zmięszanem z 1·5 procentową zawartością pary naftowej. Mięszanina ta ani sama, ani też w zwykłym palniku nie zapala się.

Zapaloną jest dopiero po przejściu przez specyalny aparat, poczem rozżarza się czerwono niebieskim płomieniem, który objęty białą obwódką daje jasne białe światło zupełnie nie rażące, o sile przewyższającej światło elektryczne i gazowe. Zaletą nowego gazu świetlnego jest ten fakt, że przy pomocy aparatu, którego cena zależną jest od wielkości, każdy w swojem mieszkaniu może mieć bardzo dobre światło przy zaoszczędzeniu kosztów w wysokości 70 proc. Aparat, łatwy zresztą do obsługi i wystarczający do oświetlenia około 20 pokojów, stać może na stoliku mającym zaledwie 3 stopy kwadratowe. Koszta wytwarzania gazu wynoszą na 1000 stóp kubicznych około 50 fenigów, przyczem bardzo łatwo można badać ilość zużytego gazu. *(Brünner Monatschrift für Textilidustrie)*.

**Słońce podpalaczem.** Profesor instytutu terapii doświadczalnej we Frankfurcie dr. M. Neisser opowiada w jednem z pism następujący ciekawy fakt. Wchodząc przed kilkoma dniami popołudniu do swego laboratoryum spostrzegł, iż powierzchnia masywnego, dębowego stołu laboratoryjnego dymi gwałtownie. Przy bliższem zbadaniu zjawiska okazało się, że blat słołu bliski jest zapalenia się, a rolę zapałki odgrywała zwykła kolba laboratoryum, napełniona wodą. Kulista część kolby przy pewnem położeniu względem słońca funkcyonowała jako soczewka zbierająca, koncentrowała płomienie i omal nie sprowadziła pożaru. Trzeba nadmienić, że okno przez które słońce świeciło było zamknięte i kolba stała w odległości 3 metrów od okna. Wypływa stąd przestroga dla pracowników laboratoryum, gdzie nigdy przecież nie brak palniejszych od stołu materyałów, aby kolb z wodą nie zostawiać szczególniej na niedzielę.

## VI. Poczta Redakcyi.

**A. F. w Z.** Notatka „Wieku Nowego“ o wspólnym obiedzie podczas Zjazdu jest w zupełności prawdziwą. Ludzkie pojęcie przechodzi, co się tam działo! Komitet nie mógł sobie wprost dać rady z niedbalstwem restauratora. Piwo było, ale nie było szklanek, kiepskie podobno były kotlety, ale nie było ich czem, ani na czem jeść, usługi żadnej — słowem że strażacy przy kilku stołach nie dostali nic. Jednemu z delegatów (nazwisko znamy) podano barszcz i piwo, a o mięsie ani mowy. Zabrał się i poszedł do innej restauracyi w mieście, aby tam zaspokoić głód. Wśród braci strażackiej panuje na restauratora powszechne oburzenie.

**Związek strażacki w Królestwie Polskiem.** Naczelnik Związku naszego otrzymał następujące pismo:

Zebrani w redakcyi „Strażaka“ tusząc, że wkrótce pozyskamy pozwolenie założenia Związku Str. poż. Kr. Polskiego, którego ustawę ostatecznie właśnie zredagowaliśmy, mamy nadzieję, że się spełnią wyrażone przez Sz. Pana życzenia powitania Panów w katedrze Śgo Jana w Warszawie w niedługim czasie. Warszawa 28 sierpnia 1907.

Następuje 10 podpisów.

**Do niniejszego numeru czasopisma dołączamy cennik strażackich druków manipulacyjnych, broszur itp.**



Redaktor odpowiedzialny: Antoni Szczerbowski. Nakładem „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych
Z drukarni Pillera, Neumanna i Spółki we Lwowie.

# Cennik

## strażackich druków manipulacyjnych, podręczników, broszur i t. p. wydawnictw

**Kancelarya Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych wysyła tylko za nadesłaniem gotówki z dołączeniem odpowiedniej kwoty na opłatę pocztową lub za pobraniem pocztowem.**

### A. Druki manipulacyjne.

| | | | | hal. |
|---|---|---|---|---|
| Nr. 1. | 10 | sztuk | „Deklaracya przystąpienia“ | 10 |
| „ 2. | 10 | „ | „Karta przyjęcia“ | 15 |
| „ 3. | 10 | arkuszy | „Księga członków“ | 30 |
| „ 4. | 10 | „ | „Księga magazynowa“ | 30 |
| „ 5. | 10 | „ | „Protokół podawczy“ | 30 |
| „ 6. | 10 | „ | „Wezwanie“ | 20 |
| „ 7. | 10 | sztuk | „Pokwitowania magazynowe“ | 10 |
| „ 8. | 10 | arkuszy | „Inwentarz“ | 30 |
| „ 9. | 10 | „ | „Dziennik kasowy“ | 30 |
| „ 10. | 10 | sztuk | „Karta legitymacyjna“ | 15 |
| „ 11. | 10 | arkuszy | „Księga pogotowia“ | 30 |
| „ 12. | 10 | sztuk | „Dzienny rozkaz i raport pogotowia“ | 10 |
| „ 13. | 10 | sztuk | „Tygodniowy rozkaz pogotowia“ | 10 |
| „ 14. | 10 | sztuk | „Sprawozdanie o pożarze“ | 10 |
| „ 15. | 10 | arkuszy | „Księga rewizyi ogniowych“ | 30 |
| „ 16 | 10 | „ | „Wykaz członków pomocniczej straży pożarnej“ | 30 |
| „ 17. | 10 | arkuszy | „Wykaz członków obowiązkowej straży pożarnej“ | 30 |
| „ 18. | 10 | arkuszy | „Wykaz rewizyi ogniowej w gminach wiejskich“ | 30 |
| „ 19. | 10 | arkuszy | „Wykaz odbytych ćwiczeń i szkoły strażackiej“ | 30 |
| „ 20. | 10 | arkuszy | „Wykaz zapłaconych wkładek“ | 30 |
| „ 21. | 10 | „ | „Statystyka pożarów“ | 30 |
| „ 22. | 1 | sztuka | „Dyplom dla członka czynnego“ | 20 |
| Nr. 23. | 1 | „ | „Dyplom dla członka wspierającego“ | 20 |
| „ 24. | 1 | „ | Czysty blankiet do wpisywania tekstu na inne dyplomy | 20 |

### B. Podręczniki i broszury.

| | | K. h |
|---|---|---|
| Nr. 1. | „Podręcznik dla użytku oddziałów sanitarnych ochotn. straży pożarnych“, przez dra M. Kowalskiego | —·20 |
| „ 2. | „Dziesięć przykazań strażackich dla członków oddziału sikawkowego“ | —·10 |
| „ 3. | Półroczniki „Przyjaciela straży pożarnej“ | 1·— |
| „ 4. | Roczniki „Przewodnika pożarniczego“ (zbroszurowane) | 1·20 |
| „ 5. | „Sygnały strażackie“ | —·05 |
| „ 6. | „Chór strażacki“ (autograf) | —·25 |
| „ 7. | „Straże pożarne w gminach wiejskich“, przez Antoniego Szczerbowskiego | 1·— |
| „ 8. | „Kalendarz strażacki“ | —·50 |
| „ 9. | „Rozkazy do ćwiczeń rzędowych“ | —·05 |

### C. Biblioteka strażacka.

| | | K. h. |
|---|---|---|
| Nr. 1.*) | „O ratunkowej służbie strażackiej podczas powodzi i innych wypadków“ | —·40 |
| „ 2.*) | „Noc na pogotowiu“ | —·40 |
| „ 3. | *A. Bahr:* „Poskromiona nienawiść“ | —·40 |

*) Autor Antoni Szczerbowski.

Nr. 4.*) „Regulamin oddawania ostatniej usługi zmarłym członkom straży“ . . . . —·40
„ 5. *A. Bahr*: „Wigilia strażaka“ . . —·40
„ 6. (wyczerpane)
„ 7.*) „Na wesołe chwile“ . . . . . —·06
„ 8. *A. Bahr*: „O chemii w pożarnictwie“ . —·10
„ 9. (wyczerpane)
„ 10.*) „Regulaminy obrad“ . . . . . —·10
„ 11. *Władysław Ordon*: „Na strażnicy“ . —·10
„ 12.*) „Znaki do planów sytuacyjnych“ . —·10
„ 13. *A Bahr*: „Pożarnictwo w jego historycznym rozwoju“ . . . . . —·20
„ 14. *Dr. K. Kowalski*: „Wskazówki zdrowotne“ . . . . . . . . —·10
„ 15. (wyczerpane)
„ 16. *Adolf Szczerbowski*: „Poświęcenie strażaka“ . . . . . . . . . —·20
„ 17. (wyczerpane)
„ 18.*) „Sygnały dwutonowe“ . . . . . —·10
„ 19. (wyczerpane)
„ 20.*) „Dodatek do podręcznika“ . . . —·60
„ 21. (wyczerpane)
„ 22. (wyczerpane)
„ 23. (wyczerpane)
„ 24.*) Część III. „Szkoły pożarnictwa“ . . —·80
„ 25.*) „Krajowy Związek“ . . . . . 2·—
„ 26. *Mossoczy*: „Niepalne płyty słomiane“ . —·10
„ 27. *A. Bahr*: „Asbest i inne środki od ognia chroniące“ . . . . . . —·10
„ 28.*) „Rewizya nafty“ . . . . . . —·10
„ 29.*) „Regulamin ćwiczeń z sikawkami“ . —·10
„ 30. (wyczerpane)
„ 31. (wyczerpane)
„ 32. *Dr. K. Kowalski*: „Organizacya oddziałów samarytańskich“ . . . . . —·10

*) Autor Antoni Szczerbowski.

Nr. 33. — „Przepisy o sprzedaży prochu“ . —·10
„ 34.*) „Tłumnice“ . . . . . . . . —·10
„ 35. (wyczerpane)
„ 36.*) „Regulamin służbowy“ . . . . . —·10
„ 37.*) „Pogotowia pożarne podczas publicznych widowisk“ . . . . . . —·10
„ 38.*) „Regulamin kursów pożarnictwa“ . —·10
„ 39.*) „Strażackie ćwiczenia gimnastyczne“ . 1·—
„ 40. *Władysław Mühln*: „Rysunki zabudowań strażackich“ . . . . . . —·10
„ 41.*) „Związki okręgowe“ . . . . . —·10
„ 42. (wyczerpane)
„ 43. *Sea*: „Chwila czynu“ . . . . . —·10
„ 44.*) „Służba prądnika“ . . . . . . —·10
„ 45.*) „Rewizye ogniowe w gminach wiejskich“ . . . . . . . . . . —·10
„ 46.*) „Alarmowanie w szkołach“ . . . . —·10
„ 47.*) „Przyrządy do samoratowania“ . . —·10
„ 48.*) „Wskazówki dla instruktorów“ . . —·10
„ 49.*) „Regulamin ćwiczeń z drabinami“ . 1·—
„ 50.*) „Sekretarz strażacki“ . . . . . 2·—
„ 51.*) „Katechizm strażacki“ . . . . . —·10
„ 52.*) „Chór strażacki“ . . . . . . —·10
„ 53.*) „Wskazówki dla kupujących sikawki“ —·10
„ 54.*) Regulamin ćwiczeń rzędowych“ . . —·10
„ 55.*) „Ochrona sikawki“ . . . . . . —·25
„ 56.*) „Uniwersalna drabina“ . . . . . —·10
„ 57.*) „Jak urządzać powiatowe kursy pożarnictwa“ . . . . . . . . —·10
„ 58.*) „Rodzaje straży pożarnych i wskazówki do ich zakładania“ . . . . . . —·10
„ 59.*) „Płachta ratunkowa“ . . . . . —·10
„ 60.*) „Jak obliczać zapasy wody“ . . —·20
„ 61.*) „Katechizm dla strażackich oddziałów samarytańskich“ . . . . . . —·20

*) Autor Antoni Szczerbowski.

Nakładem „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych“. Z drukarni Pillera, Neumanna i Spółki we Lwowie.